

się czasem wydawać bardziej efektowne, może nawet bardziej odpowiadać subiektywnej pobożności, jednakże obiektywnie jest zawsze zdradą tej jedności, która się w tym Sakramencie jedności nade wszystko winna wyrażać”²⁰.

Kraków

KS. STEFAN KOPEREK CR

²⁰ List Ojca św. Jana Pawła II do wszystkich biskupów Kościoła o tajemnicy i kulcie Eucharystii z dnia 24. 02. 1980, 12.

S P R A W O Z D A N I A

Ks. Jerzy Chmiel

ŚWIADEK HISTORII

Homilia w czasie Mszy Świętej w 500 rocznicę śmierci Ks. Jana Długosza (Skalka, 19 maja 1980)

Czytania: Dz 1, 1—8; J 16, 29—33

W czasie liturgii Mszy świętej, odprawianej w 500 rocznicę śmierci Jana Długosza, kapłana, kanonika kapituły krakowskiej, uczonego, historyka, wychowawcy synów królewskich, miłośnika dziejów ojczy-
stych, dyplomaty, wielkiego fundatora dzieł kościelnych i świeckich — w czasie tej liturgii mszalne, po odczytaniu świętych tekstów, mamy niejako obowiązek spojrzeć z perspektywy lat na postać i dzieło Księdza Jana, poprzez pryzmat tychże właśnie tekstów. Nie chodzi nam o jakąś syntezę naukową, to nie jest tutaj naszym zadaniem. Jest to zadaniem badaczy, historyków, którzy na różnych sesjach naukowych w tym roku jubileuszowym na pewno wiele o tym będą mówić. Ale skoro sprawujemy Najświętszą Ofiarę, wspominając postać Księdza Jana, mamy — jak rzekłem — niejako obowiązek przypatrzeć się tej postaci, bo ona jest nam dana. Wielcy ludzie w historii każdego narodu, a więc również w historii naszego narodu, to dar, Boży dar, dar Ducha Świętego. Oni nie byli tylko dla siebie. To, co z nich i po nich pozostało, i to, co o nich wspominamy, jest również dla nas, a może przede wszystkim dla nas.

Co mówi nam postać Księdza Jana Długosza?

Odczytaliśmy prolog *Dziejów Apostolskich* (Dz 1, 1—8). Łukasz też był historykiem. Nie czas tu i nie miejsce porównywać metody historyczne, ale można by znaleźć jeden wspólny mianownik między działalnością Ewangelisty, autora *Dziejów Apostolskich*, a działalnością naszego historyka: jest to ukochanie prawdy. To, co Łukasz pisze we wstępie do swojej Ewangelii: *zbaǳać dokładnie, opisać po kolei (akribôs kateksês)*. Z wielką dokładnością, według pewnego porzǳku pragnie przedstawić nie wszystkie fakty, bo to jest rzeczą niemożliwą i zresztǳ — przyznajmy to szczerze — niepotrzebnǳ, ale istotne rzeczy. Te, które mogǳ nam służyć, być dla nas pomocne, być znakiem dla nas. Długosz nie pisał Ewangelii, sam był tego świadom, czemu dajǳ wyraz przy końcu swych *Kronik*: więc nie bęǳiemy w jakimś patriotycznym natchnieniu z dzieł Długoszowych robić na siłę polskiej ewangelii. Jeśli jednak zestawiamy Długosza z Łukaszem, to dlatego, że chodzi tu o jednǳ rzecz wspólnǳ: o świadectwo prawdziwe. To, o czym mówił Jezus do Apostołów w przeczytanej perykopie: *bęǳcie moimi świadkami w Jeruzolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi*. Apostołowie byli świadkami wydarzenia paschalnego, a Jan Długosz był świadkiem tego, co przeżywał, i tego, co bał: był świadkiem dziejów swojego narodu, to jest naszego narodu. I to jest największa zasługa Księdza Jana.

Z punktu widzenia metodologii naukowej można dyskutować nad słusznǳcią jego widzenia dziejów. Mówi się: spojrzenie średniowieczne. Oczywiście, był dzieckiem swoich czasów. Długosz nie może być historykiem współczesnym. Miał innǳ metodę. Powiedziałem: nie do nas należą ocena tej metody, ale pamiętajmy o jednym. Kiedy mamy przyklepać etykietkǳ metody historycznej, pamiętajmy ponad wszystkim o prawdzie. Tam jest nauka, gdzie jest prawda. A Długosz chciał być świadkiem prawdy. Czy to mu się we wszystkim udało? Na pewno nie, zresztǳ był tego świadom, skoro w zakończeniu swego wiekopomnego dzieła pisze: „wyznaję zaś, jak to z góry wypowiedziałem, że nie wszystko, com napisał w tym dziele, jest pewne i niewzruszone (...) Błagam wszystkich, którym się dostało w dziele więcej nauki i biegłǳci w wysłownieniu, aby poprawili moje błędy i sprostowali usterki”. Oto świadomość historyka, więcej — sumienie historyka. Nie wszystko musi wieǳcieć i nie wszystko potrafi przekazać. Jeżeli jest ktoś, kto potrafi sprostować czy uzupełnić w imię prawdy, niech to uczyni. Kaǳy, kto bada dzieje ojczyste, składa swojǳ cegiełkǳ i tak rośnie budowla historii i nauki o dziejach. I to jest dla nas nauka. W naszych czasach, gdy się dyskutuje o różnych metodach, o różnych -izmach, musi być miejsce na sumienie badacza dziejów. Na to świadectwo historii.

W dzisiejszej Ewangelii sǳ słowa Jezusa: *Jam zwyciężył świat* (J 16, 33). Bo czym jest w końcu prawda? To nie jest tylko zapis kronikarski, choćby najskrupulatniejszy, to nie sǳ tylko szczególik

sprawozdawcze. Czym jest prawda? Prawdą jest Jezus Chrystus, a On zwyciężył świat. Prawda zwycięża. Prawda musi być wieczna. Prawda musi być jedna na wszystkie czasy. Nie może być prawdy średniowiecznej i prawdy współczesnej. Jest jedna prawda. Długosz wybrał — bo musiał wybrać jako dziecko swoich czasów — drogę średniowieczną. Dzisiaj żyjący historycy wybierają — bo są dziećmi swoich czasów — drogę współczesną. Ta droga to jeszcze nie jest prawda, to dopiero droga ku prawdzie. Jakiej? *To wam powiedziałem* — mówił Jezus — *abyście pokój we Mnie mieli. Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat.* Nie jestem historykiem, ale kiedy wertowałem te tysiące stron dzisiaj drukowanych dzieł Długosza, natrafiłem na ten znany passus, często cytowany (spotkałem go zresztą wcześniej u Ignacego Chrzanowskiego w *Historii literatury niepodległej Polski*): „I ja, piszący te kroniki, czuję niemalą pociechę z ukończenia wojny pruskiej, z odzyskania krajów z dawna od królestwa polskiego odpadłych i z przyłączenia Prus do Polski. Bolało mnie to bowiem, że królestwo polskie szarpane było ćotąd i rozrywane od rozmaitych ludów i narodów. Teraz szczęśliwym mienię i siebie, i swoich współczesnych, że oczy nasze oglądają połączenie się krajów ojczystych w jedną całość; a szczęśliwszym byłbym jeszcze, gdybym czekał odzyskania za łaską Bożą i zjednoczenia z Polską Śląska, ziemi lubuskiej i śląskiej... Z radością zstępowałbym do grobu i słodszy miałbym w nim odpoczynek”. Dzisiaj te ziemie za łaską Bożą wróciły do Polski, ale sumienie historyka będzie się pytać: czy to już wszystko? I każdy historyk dzisiaj — za przykładem Jana Długosza — winien wyznać: z radością zstępowałbym do grobu, gdyby pewne rzeczy były lepsze. Sumienie historyka to nie beznamiętny zapis dla powiększenia dorobku naukowego, dla kariery.

Trzeba jeszcze wrócić do jednej rzeczy. Do tego wyznania, które umieścił Długosz przy końcu swoich Kronik. Błaga tam, zwracając się szczególnie do profesorów Akademii Krakowskiej, żeby kontynuowali jego dzieło. Nie mam specjalnych upoważnień, ale z racji przewodniczenia dzisiejszej liturgii chciałbym Wam, Drodzy Państwo tutaj obecni, Profesorowie Almae Matris Jagiellonicae i wszyscy pracownicy naukowcy parający się historią, ten głos Długosza przypomnieć i przekazać. To jest obowiązek. Nie chodzi o zwykłą pracę naukową, bo to każdy z Państwa robi w ramach swoich obowiązków, lecz chodzi o tę świadomość szukania prawdy. Mówił o tym tutaj na Skałce — przed niespełna rokiem — Ojciec święty Jan Paweł II. Pamiętamy te słowa wypowiedziane do Was, Drodzy Państwo, pracowników naukowych. W tonie nieco żartobliwym, ale jakże żarliwym, był to nie tylko „sztambuch byłego krakowianina, byłego studenta Uniwersytetu Krakowskiego, byłego także naukowca” (słowa Papieża), ale przypomnienie, „że stoimy tu na tym miejscu, tak brzemienne w pamiętki historyczne, we wspomnienia historyczne (...) to miejsce samo za nas przemawia i samo za nas się modli”. Było to wskazanie na wartość

Skalki, tej Długoszowej przecież fundacji. Skalka w jakiś sposób zobowiązuje do mówienia prawdy o Polsce.

Prosił na tym miejscu Ojciec święty, by się za niego modlić: „ażeby ten człowiek, który w jakimś sensie odszedł — musiał odejść — mógł jednak tym bardziej żyć w Polsce i służyć Polsce”. To są ważne słowa i rozumiemy, o co chodzi. Chodzi o kontynuację ducha. Ducha, którego świadkiem był Jan Długosz. Ducha, którego świadkiem jest Jan Paweł II. Ducha, którego my też mamy być świadkami. Słowa naszego Mistrza Jezusa Chrystusa: *będziecie moimi świadkami* są również do nas zwrócone. Wiemy, że te słowa były najpierw zwrócone do Apostołów, ale przez ich wiarę są one również do nas zwrócone.

Drodzy Bracia i Siostry! Kiedy dzisiaj sprawujemy Najświętszą Ofiarę, modląc się w 500 rocznicę śmierci Księdza Jana Długosza, dziękujemy Bogu za dar wielkiego człowieka dla naszej Ojczyzny, jakim był Jan Długosz. Dziękujemy Bogu za dar wielkich ludzi, z których wielu spoczywa tutaj w Krypcie Zasłużonych. A jest ich jeszcze wielu. Jestem wdzięczny, że ktoś z Państwa przyszedł przed Mszą świętą i przypomniał jedną rocznicę, która też dzisiaj wypada. Jest to dziesiąta rocznica śmierci wielkiego rzeźbiarza polskiego, Augusta Zamoyskiego, którego jedno z ostatnich dzieł — pomnik Kardynała Adama Stefana Sapiehy — umieścił na skwerze przed bazyliką O.O. Franciszkanów w Krakowie jego następcą na stolicy biskupiej Kardynał Karol Wojtyła. Wspominamy wielkich ludzi i dziękujemy Bogu za nich, bo *Pan stworzył w nich wielką chwałę i wspaniałą wielkość od wieków* (Syr 44, 2). Ale prosimy równocześnie Boga o łaskę świadectwa dla nas wszystkich, zwłaszcza dla tych, którzy otrzymali Długoszowe pasowanie na badaczy dziejów ojczystych. Pamiętajmy o słowach dzisiejszej liturgii słowa: *będziecie moimi świadkami aż po krańce ziemi*. Świadkami w Krakowie.

Kraków

KS. JERZY CHMIEL